Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 25 października 1904 Nr. 245

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Gyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

† Śmierć prezesa Koła polskiego.

Lwów. (Tel. pryw.). Dzisiaj rano zmarł nagle w hotelu polskim prezes Koła polskiego ekscelencya Apolinary Jaworski.

Ostatnie chwile ś. p. Jaworskiego.

Lwów. O ostatnich chwilach Apolinarego Jaworskiego donoszą: Zmarły był wczoraj na śniadaniu u pp. Dawidów Abrahamowiczów, a wieczór w kasynie narodowem.

Wczoraj rano, zbudziwszy się, wstał z łóżka i czuł się zupełnie zdrów. Obmywszy się, czesał się przed łóżkiem. Nagle upadł rażony udarem mózgowym. Wszelkie wysiłki przywołanych lekarzy okazały się bezskuteczne.

Zapowiedziany na wczoraj obiad poselski u marszałka i na dziś u prezydenta miasta Lwowa, zostały odwołane.

O godzinie pół do 3 popołudniu przyjadą synowie zmarłego ze Skwarzawy i wtedy poczynione będą zarządzenia co do pogrzebu.

Eksportacya zwłok na dworzec Podzamcze odbędzie się pojutrze we środę popołudniu, pogrzeb zaś w Skwarzawie we czwartek rano.

Z gmachów Sejmu, ratusza i kasyna narodowego powiewają chorągwie żałobne.

Lwów. (Tel. pryw.). Cesarz otrzymawszy dzisiaj rano wiadomość o zgonie ś. p. Apolinarego Jaworskiego, polecił wyrazić rodzinie szczere współczucie.

Sejm galicyjski.

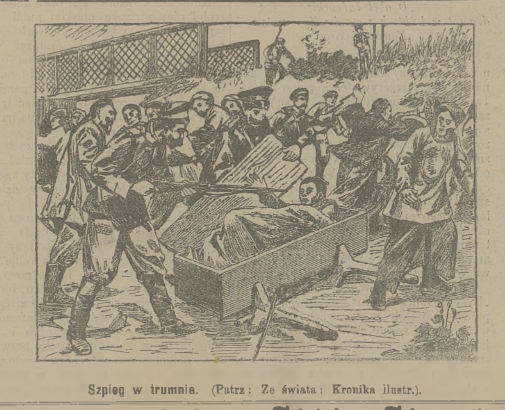
Lwów. Otwierając o godz. 10·35 przed południem posiedzenie sejmu, zabrał głos marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni i wśród łez przemówił w te słowa:

Marszałek o śp. A. Jaworskim.

Sejm pozostaje w tej chwili pod wrażeniem bolesnej i wstrząsającej serca nasze wiadomości o nagłym zgonie śp. Apolinarego Jaworskiego, trzydziestotrzyletniego posła sejmowego, prezesa Koła polskiego, jednego z najlepszych i najdzielniejszych rzeczników i obrońców interesów i potrzeb tego kraju, jednego z najlepszych jego synów. Trudno w tej chwili, choćby w ogólnych rysach, omówić działalność polityczną Jaworskiego, bo życie jego i działalność publiczna jest zarazem obrazem prac, usiłowań, a nieraz walk całego kraju w ostatnich latach kilkudziesięciu, mających na celu zapewnienie krajowi naszemu stanowiska politycznego, odpowiadającego jego odrębnej indywidualności, opartej na przeszłości historycznej i stworzeniu warunków, któreby umożliwiły rozwój i podniesienie jego pod względem kulturalnym i ekonomicznym, a zarazem utrwaliły nabyte prawa i zapewniły to, co do urzeczywistnienia zamierzonego celu okazywało się w danej chwili koniecznem. W tej pracy umiał być Jaworski stanowczym, rozumnym, a zarazem trzeźwym i umiarkowanym, umiał być karnym i pełnym taktu, o niezmordowanej pracy, głębokiej wiedzy i niewzruszonej lojalności, szeregowcem. Umiał być przywódcą, czczonym przez swoich, szanowanym i uznawanym przez wszystkich przywódców, który umiał obejmować i świetnie zastępować potrzeby i interesa całego kraju, nie zapominając nigdy o dobru i potrzebach monarchii. Nie narzucając własnego zdania, umiał jednak na podstawie swej indywidualności sprawić, że głos jego był w Kole polskiem prawie zawsze rozstrzygającym. Wolny od jakichkolwiek względów osobistych, myślał, działał i żył tylko dla kraju. To jest wytłómaczeniem jego stanowiska, siły i wpływu. Postać Jaworskiego rosnąć będzie jeszcze w przyszłości, im bardziej brak jego odczuwać będzie kraj cały.

Niech te słowa, pod pierwszem wrażeniem ciężkiej straty, będą słabym objawem uczucia boleści i żalu, jakim w tej chwili przejęty jest Sejm, a z nim kraj cały. Sądzę, że odpowiem intencyom Wysokiej Izby, jeżeli na znak żałoby zamknę w tej chwili posiedzenie.

Przemówienia marszałka krajowego wysłuchała Izba stojąc. Następne posiedzenie wyznaczył marszałek na godzinę 7 wiecz.



Szpieg w trumnie. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

Porządek dzienny posiedzenia wieczornego obejmuje te same sprawy, jaki obejmował porządek posiedzenia przedpołudniowego.

Z pola wojny

Wrażenie mobilizacyi w Królestwie.

Do „Naprzodu“ piszą z Sosnowca pod datą 24 b. m.: „Dzisiaj została ogłoszona mobilizacya. Nastrój straszny! Na twarzach prawie wszystkich maluje się rozpacz. W ostatnich dniach próbuje się codziennie kilkudziesięciu przez granicę przeprawić, ale prawie wszystkich wyłapują. Wczoraj zastrzelono kilku przy przejściu przez granicę, dziś także dwoch zastrzelono. Z Częstochowy przysłano pułk wojska do strażowania na granicy. Mimo to wielu zamożniejszych pojechało już do Mukdenu — na Katowice... gdyż, powiadają, tamtędy bliżej...

Jutro, w niedzielę, mają się zapasowi stawić na miejscu zbornem. Przypuszczają że w Dąbrowie górniczej przyjdzie do poważnych rozruchów. Tutaj jeszcze nie wiadomo jak się robotnicy zachowają wobec tej „Najwyższej łaski“. Z fabryki Huldschinsky'ego ma iść do wojska 350 robotników; z innych fabryk także w tym stosunku.

W Sosnowcu, który liczy około 80 tysięcy mieszkańców, będzie jakich 5 tysięcy zapasowych. Prawie wszyscy zostawiają żony i dzieci. Aż strach pomyśleć, co tu za nędza nastanie.

Teraz tu jeszcze względny spokój, dopiero jutro będzie można wiedzieć, czy zapasowi stawią opór, czy też pójdą dobrowolnie do Mandżuryi“.

Śmierć jenerała Rutkowskiego.

P. Niemirowicz-Danczenko w swoim „Dzienniku woj. koresp.“ opisuje między innemi następującą scenę:

„Byliśmy znużeni. Siadamy pomiędzy dwoma, stojącemi na linii pociągami. Tam bowiem był cień i sucho. W tem spostrzegamy, że zdala coś wiozą. Żołnierze jacyś smutni. Kilku żołnierzy idzie z tyłu, niosąc szynele, torby, jakieś rzeczy.

— Cóż to jest?

— Gdzie złożyć?

— Ależ kogo złożyć? Rannego?

— Nie. Zabitego jenerała.

Zwłoki pokryte żołnierskim szynelem. Podejmuję połę, która zakrywała twarz nieboszczyka. Co za okropny widok! Czyżby to była twarz? Rutkowski miał ściągłe oblicze, a ten tutaj, zamiast twarzy ma jakąś ogromną, szeroką bryłę krwawego mięsa. Coś rozpuchłego, rozbitego, rozdętego do niemożliwych rozmiarów... W lewe oko wpadł odłam granatu. Otwór pozostał tak wielki, że można weń wsunąć kułak. Gałka oczna z prawej strony zwiesza się bezładnie. Wszystkie kości rozdzieliły się. Skóra na całej głowie poszarpana. Wyraz wyszczerzonych ust jest wprost przerażający. — Wszystko zalane krwią. Krew zastygła we włosach, na plecach, na bieliźnie.

I te przeklęte muchy! Siedzą one na gałkach ocznych, w rozdartych nozdrzach, w głębi nosa. Odpędzają muchy, ktoś zawija twarz i głowę w mokrą szmatę.

Pokrywam pospiesznie twarz nieboszczyka połą szynela i nosze, zlekka kołysząc się, posuwają się naprzód, dążąc tam, gdzie żołnierzom wskażą pusty wagon towarowy, w którym można będzie ułożyć zwłoki jenerała“.

Służba sanitarna w armii japońskiej.

Starszy sztabowy lekarz niemiecki dr Mathiolius zwiedza obecnie szpitale wojskowe w Japonii; w jednym z ostatnich numerów specyalnego niemieckiego tygodnika lekarskiego „Deutsche Militärarztliche Zeitung“ zamieszcza świeżo spostrzeżenia swe, ciekawe zwłaszcza teraz, z uwagi na toczącą się wojnę.

Bardzo ważne są hygieniczne zarządzenia japońskich wojskowych władz lekarskich celem zapobieżenia wybuchowi chorób epidemicznych na teatrze wojny. Zwłoki japońskie, stosownie do panującego zwyczaju, ulegają spaleniu. Przedtem jednak stwierdzają tożsamość ich, a nadto wycinają z głowy pęk włosów, które odsyłane zostają do ojczyzny. Trupy nieprzyjaciół grzebane być winny z wszelkiemi honorami. Trupy końskie spalone zostają na pobojowisku. Po bitwie pod Nanszaniem inspektorowie lekarscy przy pomocy żandarmów pogrzebali 674 trupów rosyjskich.

Przewodniczący komisyi dla zapobieżenia wybuchowi zarazy objeżdża co pewien czas porty i teatr wojny, ażeby zarządzić odpowiednie środki. Aczkolwiek w armii japońskiej epidemii, w ścisłem słowa tego znaczeniu, niema, urządzono, podobnie jak to miało miejsce w czasie wojny chińsko-japońskiej, wojskowe stacye kwarantannowe w okręgu Hiroshima, gdzie wszyscy żołnierze i wszyscy wogóle przybywający z pola wojny poddawani są obserwacyi lekarskiej. Doktór niemiecki stwierdza, że choroby epidemiczne nie odgrywają między ewakuowanymi żadnej roli. Były wprawdzie wypadki tyfusu i dyzenteryi, ale niezbyt liczne. Częstsze natomiast bywają wypadki „beri-beri“, ale i te mają przebieg dość łagodny. Przyczyną choroby tej, rozpowszechnionej w Chinach, Japonii i Korei, były prawdopodobnie wilgotne miesiące w ciągu lata.

Intendantura japońska używa słusznie bardzo dobrej opinii; największą wagę przykłada ona do tego, ażeby wojska w polu dostarczoną miały na czas żywność w dobrym gatunku. Żołnierze we froncie otrzymują tytoń i nadto napój „sake“, rodzaj wódki, przypominającej sherry, którą pije się najczęściej na gorąco. Dostają jednak także nieco wódki. Mimo to żołnierz japoński jest, jak stwierdza autor, trzeźwy.

W wszystkich transportach, które dr Mathiolius spotykał w drodze na teatr wojny, panował wzorowy ład i porządek. O szpitalach polowych wyraża się z zachwytem. Panuje w nich karność i porządek wzorowy. Lekarze opiekują się bardzo troskliwie rannymi i na każdym kroku dają dowody wielkich zasobów wiedzy lekarskiej. Jak lekkie rany zadają małokalibrowe kule japońskie, dowodzi najlepiej fakt, że na 600 rannych Rosyan, których lekarz widział w jednym z szpitali japoń-

Z TEATRU.

„Dyabeł łańcucki“
dramat w 4 aktach z czasów Zygmuntowych
Nowaczyńskiego.

Pierwsza w tym sezonie polska premiera, pierwszy oddawna dramat z minionej żywej rzeczywistości, pełen żywego twórczego tętna, literackiej kompozycyi, zapału dla tematu i postaci. Przewinął się przed oczyma widza cały szereg obrazów, przepłynęła fala czarownego archaizmu cudnej polskiej mowy, zabarwiło się od kontuszów, żupanów, strojnych kobiecych czółek i białych kryz, zalśniły rynsztunki i nagie szable w ręku „Dyabła łańcuckiego“ i tej szlachty polskiej co w niepohamowanem rozbujaniu porywów i temperamentów, chciwości i fałszywych ambicyi, żywcem Ojczyznę do grobu pchała, we własnym kraju zniszczenie siejąc.

Przez obadwa wieczory, poświęcone „Dyabłu łańcuckiemu“, widzowie, którzy przepełniali teatr, w przerwach żywo omawiali sztukę, sądzili, wielbili, odsądzali — jak zwykle ludzie, którzy tak długo nie spoczną, aż „sentencyi“ nie wypowiedzą. Sam fakt dowodzi, że sztuka zainteresowała, ujęła, że była, rzekłbym, odświeżeniem powietrza, dusznego nieco od symbolów, lub trójkątów i czworokątów małżeńskich w sztukach i dramatach nowej doby.

Autor „Sobowtóra“ i „Prawa mimikry“ zrobił niespodziankę polskiej publiczności samym wyborem tematu. Zdawało się bowiem, że Nowaczyński we fantazyi swojej literackiej, w tworzeniu, sposobie obserwowania, najdalej jest chyba od tematów, za którymi po kartach dziejów, pamiętników lub kronik rodzinnych szukać trzeba. Tymczasem zrobił, napisał. Próba na ogół wypadła korzystnie.

Nie mniej jednak i w wyborze tematu i sposobie opracowania go, pozostał sobą. Pociągnęła autora postać starosty zygwulskiego, Stadnickiego, postać w dziejach posępna, ale wyposażona w całą potęgę burzącej się przeciw władzy i prawa anarchii, zawadyaka, tyran, okrutnik, zbrodzień — lub czuły rycerz, oddany sojusznik i wierny sprzymierzeniec wedle tego, z kim miał do czynienia i o co rzecz szła. Byleby jednak duma uszczerbku nie poniosła, byleby ambicye nasycone były, byleby korzono się przed panem łańcuckim.

W windykowaniu zmienionych i przesadnych praw dla swojej osoby bezwzględny, niepohamowany, chciwy godności i znaczenia, Stadnicki jest uosobieniem buntu jednostki przeciw ogółowi, zna swą własną rzeczywistość, która nie liczy się z niczem, nie waży niczego. Postać interesująca, bardzo oryginalna, przypuszczam, że za granicą, zwłaszcza u Niemców, budziłaby zajęcie i byłoby dla nich argumentem, że tacy Polacy nie byli warci innego losu, niż rozbioru i niewoli. Na bohatera sztuki, na wyobraziciela idei wolności, czy też w dobrej wierze acz źle pojmowanego patryotyzmu — postać ta za mała, zbyt zła i przewrotna. Uwaga ta nasuwa się nam dlatego, że autor stanął otwarcie po stronie „Dyabła łańcuckiego“, że go chciał podnieść i wysławić, uczynić raczej ofiarą, niż czynną siłą złego. Nazwał go przecie jednym z „aniołów strąconych“.

* * *

W pierwszym obrazie wprowadza nas autor do komnat dobromilskiego Herburta głośnego owych czasów toleranta innowierców, męża nauki i wiedzy głębokiej, nieprzyjaciela papistów, którzy za Zygmuntowych czasów rozwielmożnili się w Rzeczypospolitej. W tym akcie też następuje, jakoby zawiązanie dramatu, który miał się rozegrać w dalszych aktach, kłótnia kobiet u pani Stadnickiej z jednej a księżnej wojewodziny wołyńskiej i pani starościny Opalińskiej z drugiej strony. Scena charakterystyczna, przepysznie ujęta, doskonale w duchu czasów wysnuta.

(C. d. n.)

Włodzimierz Lewicki.

skich, w jednym tylko wypadku zaszła potrzeba dokonania amputacyi.

Z KRAJU.

Wadowice, 22-go października. (*Wyroby krajowe a obce. — Drożyzna ziemiopłodów. — Postępowanie władz sanitarnych. — Porządki na poczcie*). — W naszem mieście, po ulicach i rynku, w oknach wystawowych wszędzie można widzieć szumne reklamy: „Popierajcie przemysł krajowy“, Wyroby krajowe“, „Na hakatę“ i t. p. Zdawałoby się, że rzeczywiście w tem mieście żaden towar z fabryk niemieckich nie ma pola zbytu. Lecz niestety! Są to tylko „łapki“, zastawione na łatwowiernych. Kupcy, szczególnie izraelici, którzy nawet na wystawie wyrobów krajowych w naszem mieście w dniu 1 maja b. r. wystawili towary wyłącznie z fabryk krajowych, narzucają obecnie towar obcy i gdy kto chce mieć towar krajowy, to musi go wyraźnie żądać, gdyż w przeciwnym razie otrzyma fabrykat niemiecki. Niektórzy zaś sprzedają towary krajowe po cenach wyższych, np.: mydło z fabryk niemieckich sprzedają funt po 28 halerzy, zaś z fabryki kraj. (Rożnowskiego, Kraków), po 36 hal. za tę samą wagę. Zapytujemy tedy p. Rożnowskiego, czy rzeczywiście mydło, pochodzące z jego fabryki jest droższe i dlaczego?

Tak samo rzecz się ma z innemi towarami.

W początkach sprzedaży ziemniaków, rolnicy kazali sobie płacić za miarkę 1 koronę i zdawało się, że drożyzna ta skutkiem posuchy przybierze nawet większe rozmiary, lecz w miarę czasu cena ta spadła znacznie i obecnie można dostać miarkę ziemniaków za 30 halerzy. Rolnicy obecnie sami przyznają, że nie pamiętają takich pięknych urodzajów.

Z powodu wielkiej ilości ziemniaków dużo ich gnije w piwnicach, a władze sanitarne, znalazłszy choćby kilka ziemniaków nadpsutych, zalewają karbolem całe zapasy, bez względu, czy zachodzi konieczna potrzeba czy nie. Ziemniaki takie, zlane karbolem, nie są do użycia, ani ludziom, ani bydłu, tylko chyba do przysporzenia nawozu. Panowie urzędnicy chcą widocznie swem „urzędowaniem“ doprowadzić znów do podwyższenia cen ziemniaków, co też niewątpliwie nastąpi.

Personal tutejszej poczty składa się z dość pokaźnej liczby urzędników, pomiędzy którymi znajdują się dwie nadobne ekspedytorki; jedna z nich pełni służbę przy telegrafie, a druga przy ekspedycyi listów. Otóż te dwie panie ekspedytorki widocznie są tego zdania, że nie one są dla publiczności, lecz publiczność dla nich. Całemi nieraz godzinami trzeba czekać bądź to przy nadawaniu przesyłek listowych, lub pakunkowych, bądź to przy nadawaniu telegramów, bo zwykle jedna z nich trzyma dyżur spacerowy po ulicach, albo uprawia flirt z urzędnikami pocztowemi. Trzebaby temu zaradzić. *Zenon.*

Bobowa 23 października. W tutejszym tartaku Mojżesza Schmerza jest dozorcą jego syn 13 letni Chaim, który, gdy robotnik Jurkiewicz nie chciał go usłuchać i pracować w święto chrześciańskie, bluźnił religii chrześciańskiej, że ta nic nie jest warta, bo tego, co żydzi i zamordowali wrzucili do gnojówki, chrześcianie zrobili Bogiem i t. p. Bluźnierstwo to oburzyło całą ludność chrześciańską i gdyby nie żandarmerya, byłoby przyszło do rozruchów antyżydowskich. Nieletniego bluźniercę pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Ponieważ niema jeszcze skończonych lat 14 nie można go było sądzić za zbrodnię, tylko za przekroczenie. Sąd karny w Ciężkowicach skazał go na 10 dni areesztu. Od tego wyroku odwołał się zasądzony i wskutek tego odbyła się w piątek 21 bm. przed trybunałem apelacyjnym w Nowym Sączu rozprawa apelacyjna. Schmerza bronił adw. dr Sichrawa.

Trybunał zatwierdził wyrok I instancyi, zamieniając jednak karę 10 dniowego aresztu na grzywnę w kwocie 50 K.

Nowy Sącz 23 października. (*Echa katastrofy pod Marcinkowicami*). W dalszym ciągu rozprawy w sprawie Feiwla Goldfingera z Limanowy przeciw skarbowi kolej. o nawiązkę i odszkodowanie w łącznej kwocie przeszło 60.000 K z powodu wiadomej katastrofy kolej. między Nowym Sączem a Marcinkowicami, zastępca skarbu kolejowego radca dr Niewiadomski wniósł na odroczenie rozprawy, celem przesłuchania kilkunastu świadków na okoliczności, że Goldfinger zarabiał miesięcznie przeszło 800 K, względnie rocznie przeszło 10000 K na kupnie i sprzedaży bydła, oraz wyrąbie mięsa. Pełnomocnik zaś powoda adw. dr Chlebowski prosił o przesłuchanie żydowskich szlechterów na okoliczność, odnoszącą się do ilości zarzniętych sztuk bydła. Trybunał przychylił się do wniosków stron i odroczył rozprawę.

Wczoraj zaś w sobotę 22 bm. rozpoczęła się przed tut. trybunałem handl., pod przew. radcy dra Drobnera, rozprawa w sprawie Włodzimierza Geigera, ajenta spółki tkackiej w Krośnie przeciw skarbowi kolejowemu o 100.000 K również o nawiązkę z powodu katastrofy kolejowej

Rozprawę ukończono. Wyrok zostanie stronom doręczony na piśmie.

Co słychać w mieście?

Kraków. 25-o października.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Chryzanta, Daryi i Krystyna. — Jutro we środę Ewarysta, Lucyana i Fulka. — Pojutrze we czwartek Sabiny, Florentego i Iwona.

Wtorek.

Teatr. W miejskim „Dyabeł łańcucki“ dramat w 4 aktach z epilogiem z czasów Zygmuntowych Adolfa Nowaczyńskiego.

Środa.

Teatr. W miejskim „Ludka“ krotochwila w 3 aktach P. Vebera.

Kółko miłośników dramatu zorganizowane z inicyatywy redakcyi „Nowego Słowa“ pod kierunkiem artystycznym p. Wł. Sosnowskiego, artysty teatru miejskiego, przygotowuje na wieczór artystyczny, (który odbędzie się dnia 7 listopada w teatrze miejskim dramat A. N. Nowaczyńskiego „Prawo Mimicry“ oraz „Dzieciaki“ Świderskiego. Współudział w tymże wieczorze artystycznym przyrzekli: pna Olga Drozdowska, której piękny sopranowy głos święcił już tryumfy na scenie teatru miejskiego, p. Zelwerowicz artysta tea-

Z Wystawy jubileuszowej.

Pół wieku dobrze zasłużonego żywota liczy krakowskie „Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych“, najstarsze z podobnych polskich towarzystw. Przez jego sale przesunęły się dzieła wszystkich, rzec można, malarzy i rzeźbiarzy, od czasu, gdy sztuka polska narodziła się nagle, niby Atene z głowy Zeusa, ku zdumieniu swoich i obcych. Celem upamiętnienia tej rocznicy, postanowiono urządzić Wystawę jubileuszową. Zdawało się, że artyści nasi w dobrze zrozumianym własnym interesie, jako też w uznaniu niezaprzeczonych zasług Towarzystwa, odpowiednio ją obeszłą. Boć to Towarzystwo, umiejętnie a bezinteresownie kierowane, pobudzało polskie społeczeństwo przez lat pięćdziesiąt do ofiarności na cele sztuki i niejeden z wybitnych później artystów zawdzięczał jego poparciu, że zdołał przetrwać ciężkie początki swego zawodu. Niestety, stało się inaczej. Nie wchodząc w rozbiór przyczyn, jakie ten fakt wywołały, należy stwierdzić, iż Wystawa ani jakościowo, ani ilościowo nie odpowiada nazwie „jubileuszowej“. — Brakuje sporo pierwszorzędnych artystów, ci zaś, którzy są wystawcami, wcale się nie postarali — z niewielu wyjątkami — o to, aby uświetnić ją swemi najlepszemi pracami.

Do zwiedzenia Wystawy zaprasza bardzo artystyczny afisz, wykonany wedle projektu p. Stachiewicza. Sale gmachu przy placu Szczepańskim ozdobili gustownie pp.: Dąbrowa, Procajłowicz, Uziembło i Wyspiański. Jasno i praktycznie zestawiony katalog ułatwia zoryentowanie się wśród 233 wystawionych objektów.

W sali I-szej, głównej, wprost wejścia, niejako na miejscu honorowem, wisi p. Kossaka obraz średnich rozmiarow „Wiosna 1813 r.“ (nr kat. 110). Wstrząsający temat. Drogą, wznoszącą się ponad równiną, jedzie patrol kozacki. W dole leżą trupy ludzkie i końskie zmarzłych kilka miesięcy temu Francuzów, w czasie odwrotu wielkiej armii z pod Moskwy. Śnieg już stajał częściowo, odkrywając ohydnie wyglądające zwłoki, nad któremi krążą chciwe żeru kruki. Na widok ten kozacy żegnają się z zabobonnym strachem. Wykonanie kapitalne, tak postaci ludzkich, jak i pełnego nastroju krajobrazu. Innem dziełem, zwracającem również na siebie powszechną uwagę są „Wychodźcy“ (nr 86) p. Hirszenberga. Na tle posępnego zimowego krajobrazu kroczy gromada żydowskich wychodźców z Rosyi. Wybornie pochwycone typy, od sędziwego chassyda począwszy, do postępowego młodzieńca, od małej dziewczynki do zgiętej wiekiem staruszki, stanowią pierwszorzędną zaletę tego obrazu, wykazującego prawdziwie artystyczną obserwacyę. Głęboki smutek wieje od tej kompozycyi, mającej wobec dzisiejszych stosunków znaczenie aktualne. P. Wodzinowskiego duży obraz, zatytułowany „Wesele idzie“ (nr 220) podoba się publiczności, chętnie oglądającej swojskie ludowe tematy bez przykładania do ich wykonania zbyt surowej miary krytycznej. Jedyny w przenoszeniu na płótno scen z życia naszego ludu, p. Tetmajer, dał wyborne „Oczepiny“ (nr 205). Zastanawia w tym obrazie zmiana techniki malowania: artysta doszedł do spokoju i równowagi, czego mu szczerze można pogratulować. Za to wprowadzenie na innym obrazie, p. t. „Taniec“ (nr 204) malarskiego złota, celem naśladowania haftów na gorsecie, trzeba nazwać pomysłem zupełnie chybionym.

Do rzeczy udatnych należą: p. Kozakiewicza „Po robocie“ (nr 112), obrazek starannie skończony i p. Radziejowskiego „Z pola“ (nr 173), chociaż pierwszego z nich wykonanie mocno myszką trąci, podobnie, jak wymuskani, prosto z igły „Lisowczycy“ p. Szernera (nr 203). Dobrem podpatrzeniem ludowych

tru miejskiego, p. Tadeusz Łowczyński oraz Chór akademicki.

Dochód z wieczoru przeznaczony na cele „Związku kobiet“.

„Ars“. Ożywiony ruch sprzedaży panuje w świeżo otwartym salonie „Ars“ (róg Brackiej i Rynku głównego), pośredniczącym w nabywaniu dzieł sztuki. W ciągu dwu dni zakupiono w nim utwory pędzla: Józefa Czajkowskiego, Stanisława Janowskiego, Wincentego Wodzinowskiego i Karola Rogalskiego. Obrazy sprzedane zastąpiono natychmiast innymi.

W Kole artystyczno-literackiem, w nowym lokalu przy ulicy Wiślnej nr. 5 odbędzie się we środę dnia 26 b. m. zebranie członków, na którym p. dr Stanisław Tomkowicz, będzie miał pogadankę o restauracyi zamku na Wawelu. Następnie wspólna wieczerza; początek o godzinie 7. Wstęp tylko dla członków.

Ze stow. kupców i młodzieży handlowej. Dnia 30 października odbędzie się o godzinie 12 w południe w domu własnym przy ul. Wolskiej l. 14 poświęcenie nowego lokalu stowarzyszenia, na które Wydział zaprasza Członków i Szanowną publiczność.

Wieżę Eifla z czekolady wystawiła w oknie wystawowym znana i ulubiona przez Krakowian cukiernia warszawska przy ulicy Floryańskiej pp. Kissa i Piątkowskiego. Wieżę wykonał bardzo misternie współwłaściciel firmy, p. Kiss; ma ona blisko 2 metry wysokości. P. Kiss pracował nad swem dziełem kilka tygodni, a wypotrzebował na ulepienie wieży kilkanaście kilogramów czekolady. — Przed oknem wystawowem stoją ustawicznie liczni przechodnie i z zaciekawieniem przyglądają się wystawie.

Odezwa. „Towarzystwo Bratniej Pomocy i Czytelni polskiej“ w Czerniowcach nadesłało nam odezwę, wzywającą społeczeństwo polskie do składek na powstałe staraniem tego Tow. instytucye, mające dla Polaków bukowińskich wielkie znaczenie, na „Dom polski“ i bibliotekę. Sądzimy, że odezwa ta nie przebrzmi bez echa, tembardziej, że trzydziestotysięczny odłamek polskiego narodu na Bukowinie, pozostawiony własnym siłom w bardzo ciężkich warunkach, uciemiężany przez Niemców, ma prawo żądać od całości pomocy. W zbieraniu składek chętnie pośredniczyć będzie nasza redakcya.

Dr Seinfeld contra Perkowski. Wczoraj o godzinie 9 tej rozpatrywał trybunał apelacyjny sprawę dra Seinfelda, oskarżającego p. Perkowskiego o obrazę czci. Trybunałowi przewodniczył nadradca sąd. Gulkowski. Przesłuchano szereg świadków, między innymi posła Daszyńskiego. Po wywodach dr Seinfelda i zastępcy oskarż. dra Łacheckiego, trybunał wymierzył p. Perkowskiemu karę 10 dniowego aresztu.

Nowa kadencya sądów przysięgłych rozpocznie się z dniem 1 stycznia 1905 r. Ułożoną w myśl ustawy listę obywateli, mających pełnić obowiązki sędziów przysięgłych na r. 1905, wolno przeglądać codziennie między godziną 9 a 2 popołudniu w prezydyum magistratu do dnia 29 b. m. włącznie. W terminie tym może każdy, komu na tem zależy, wnieść pisemną lub ustną reklamacyę w celu uwolnienia od obowiązków sędziego przysięgłego, albo dodatkowego zapisania, gdyby mając przepisane kwalifikacye był pominięty. Wniesione reklamacye zbada komisya gminna, a jej uchwały magistrat reklamującym we właściwym czasie doręczy. Reklamacye lub zażalenia, wniesione po terminie t. j. po 29 października b. r. nie będą uwzględnione.

Sobol i Gregorski. Wielkie zdziwienie wywołuje w kołach sądowych fakt, że ostateczne zatwierdzenie wyroku, wydanego przez tut. sąd kraj. karny przeciw mordercom Kleszcza dotychczas z kancelaryi cesarskiej nie przyszło. Jak wiadomo, sąd kasacyjny na rozprawie w dniu 17 b. m. odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez Sobola i Gregorskiego, wobec czego wyrok, skazujący obu morderców na karę śmierci przez powieszenie, został zatwierdzony. Mimo jednak upływu kilku dni kancelarya cesarska do tej chwili nie nadesłała tut. sądowi kraj. karnemu swojej decyzyi. Co zaś ostatecznego załatwienia wyroku dotyczy, to jest powszechne przekonanie, że wyrok śmierci co do Sobola zostanie bezwarunkowo wykonany. Gregorski natomiast prawdopodobnie skazany zostanie na dożywotnie więzienie.

Zabłąkana. U wójta w Łobzowie znajduje się zabłąkana 6 letnia dziewczynka, której na imię Anielcia. Dziewczynka jest jasną blondynką o niebieskich oczach.

Stroskany małżonek. Wczoraj doniósł do policyi p. G., że żona jego Joanna z Krupskich G., licząca lat 28, rodem z Ickan uciekła z jego domu, zabrawszy wiele różnych przedmiotów oraz gotówkę w kwocie 1200 kor. „Wierna“ ta małżonka jest przystojną blondynką.

Bankructwo. Wczoraj wieczorem rozeszła się pogłoska, że właściciel magazynu galanteryjnego w Rynku, Filip Eile, z powodu złych interesów materyalnych wyjechał z Krakowa wraz z żoną. Jak mówią, w najbliższych dniach miała być zgłoszona upadłość firmy.

Znaczna kradzież. W nocy z 15 na 16 b. m., jak doniesiono tut. policyi, włamali się nieznani sprawcy do składu wódek braci Kapelusch w Zniesieniu pod Lwowem i rozbili kasę ogniotrwałą, z której oprócz znacznej gotówki zabrali 3 losy wiedeńskiego Tow. kred. ziemskiego wartości 1000 koron.

Naprawa mostu podgórskiego postępuje, jakeśmy już to pisali, bardzo powoli. Roboty ciągną się już drugi miesiąc, a nie są nawet do połowy doprowadzone. Cierpi na tem naturalnie tylko komunikacya, gdyż ruch kołowy może odbywać się tylko na części mostu. Koniecznem więc jest, aby zwiększono ilość robotników, zatrudnionych przy budowie i w ten sposób przyspieszono ukończenie robót.

Angelus aresztowany.

Włodzimierz Angelus, właściciel zakładu zastawniczego przy ul. Wiślnej, **został na zarządzenie prokuratoryi państwa osadzony w aresztach śledczych sądu kraj.**

Kiedyż przyjdzie kolej na Bazesa?!

Koncert p. Stanisława Lipskiego, pianisty.

Od czasu do czasu bywają u nas koncerta, których celem jest dać się poznać szerszej publiczności. Tymczasem, jeżeli szerszej publiczności nie brak, to za to koncertant daje się poznać z najgorszej strony. Ta jednak strona, nie jest jedną ze stron p. Lipskiego, jest ona raczej istotą jego strony muzykalnej. Publiczność w czasie produkcyi i po ukończeniu tejże nie zachowywała się w sposób dla koncertanta zachęcający i uczyniła, sądzę, dobrze, bo zachęcanie koncertanta w tych warunkach do dalszej pracy, jest po prostu złośliwym konceptem. Ja sądzę, że powiedzenie szczerej prawdy jest dobrym uczynkiem. To też zaręczam, że p. Lipski nigdy koncertantem, a raczej pianistą, nie będzie.

Poraj.

typów małoruskich odznacza się „Narada“ p. Augustynowicza (nr 34).

P. Malczewski od pewnego czasu wystawia na ciężkie próby cierpliwość wielbicieli swego talentu. Absolutna zagadkowość kompozycyi i do ostatecznych granic posunięta dziwaczność wykonania, cechują szereg jego prac (nr 129—134), znajdujących się na Wystawie. Jedynie mały obrazek „Pokusa fortuny“ (nr 132) przypomina jego dawniejsze dzieła o głębszej, a zrozumiałej treści, ujętej w formy oryginalne, lecz piękne. Malarzem, jakich nie często teraz się spotyka, jest p. Okuń. Maluje wprawdzie niewiele, lecz każda rzecz, która z pod jego pendzla wychodzi, nosi na sobie piętno prawdziwego artyzmu, jest „modern“, ale nie popada w dziwactwo. Taki np. „Grajek“ (nr 162), produkujący się w towarzystwie swej muzy wobec drzemiącego audytoryum, cóż to za zjadliwa satyra na pewne sfery *quasi* inteligencyi, nie posiadające możności odczucia piękna! Milutki, efektowny obrazek, zatytułowany „Do słońca“ (nr 193) dał p. Stroynowski, przedstawiający oświetloną wdzierającemi się przez okno klasztorne promieniami słońca młodą zakonnicę. Wiele rokuje na przyszłość talent p. Dutczyńskiej, wnioskując z jej prac olejnych i drzeworytów nr (51—61).

Publiczność zatrzymuje się tłumnie w sali III przed cyklem p. Stachiewicza, nazwanym „Widma pracowni“ (nr 192). Zasługuje on rzeczywiście na to, jako dzieło pierwszorzędnej wartości artystycznej. W szeregu pięciu obrazków, wykonanych *en grisaille* z przedziwną finezyą przesunął autor przed oczyma widza alegoryczny obraz przebiegu karyery artysty. Zaczyna ją sława z wieńcem w ręku, czekająca na malarza w pracowni, kończy zaś śmierć, okrywająca całunem jego zwłoki... Zwykła, lecz tak często niestety powtarzająca się, smutna historya.

Portretów jest mnóstwo, ale tylko niewiele z nich ponad poziom wyrasta. Prym między portrecistami trzyma oczywiście p. Pochwalski swoim „Portretem mężczyzny“ (nr 166), wykonanym w jak najlepszych tradycyach poważnego malarstwa doby dawniejszej. Mało co ustępują mu p. Lentza „Portret p. Rob. Wolffa“ (nr 118) nieco za monotonny w kolorze, oraz p. Augustynowicza „Portret dra Hoynackiego“ (nr 32) mniej efektowny, niż dawniejsze podobizny pendzla tegoż artysty.

Józef Trepka.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Szpieg w trumnie. Kilkakrotnie już pisaliśmy o nadzwyczajnej czujności i doskonale zorganizowanem szpiegowstwie Japończyków. W jednem z pism rosyjskich czytamy znowu opis, jak złapano szpiega japońskiego. Patrol rosyjski spostrzegł pogrzeb chiński. Nie dowierzając Chińczykom, kazano otworzyć trumnę i zobaczono tam żywego Japończyka, obserwującego przez dziury w trumnie okolice i pozycye nieprzyjacielskie. Naturalnie Japończyk przypłacił swoją śmiałość życiem.

Ilustracya nasza przedstawia właśnie opisaną scenę.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nad Sza-ho.

Petersburg. (B. kor.). Jenerał-porucznik Sacharow donosi: W nocy z dnia 22 na

23-o b. m. nieprzyjaciel zaatakował większemi siłami nasze pozycye na wzgórzu Putiłowa w chwili, gdy nasi żołnierze byli zajęci robotami fortyfikacyjnemi.

Dnia 24 panował spokój na całej linii. Ogółem pochowaliśmy **1.500** Japończyków; wiele bardzo trupów leży jeszcze na polu bitwy.

Londyn. Korespondent B. Reutera przy głównej kwaterze Oku donosi: **Japończycy znaleźli 9 pozostawionych przez Rosyan dział.** Obie armie nieprzyjacielskie stoją naprzeciw siebie w pozycyi wyczekującej. Ciągle odbywają się małe potyczki. **Oczekują wielkiej bitwy na południe od Hunho,** gdzie, jak słychać, wznoszą ziemne fortyfikacye. Posiłki japońskie ciągle nadchodzą we wielkiej liczbie.

Straty rosyjskie.

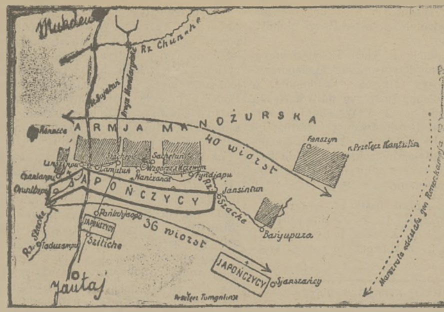
Tokio. Marszałek Oyama donosi, że według ostatecznego stwierdzenia, w ostatniej walce wzięto do niewoli **709 Rosyan.** Z **13.333** poległych Rosyan przypada 5.200 na skrzydło prawe, 5.603 na lewe, a 2.530 na centrum.

Port Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu z 23 bm.: Japończycy zaatakowali zewnętrzne fortyfikacye **Erlunszanu i zdobyli po czterogodzinnej walce kilka fortyfikacyi** i kilka małych pagórków. **Oczekują ogólnego ataku.**

Japończycy pod Władywostokiem.

Berlin. Donoszą z Petersburga: W zatoce Possjeta zjawiły się japońskie torpedowce. Ujęto kilku japońskich szpiegów. Jak się zdaje, **Japończycy chcą wylądować w zatoce Possjeta.**



Nad rzeką Szak: Obecne rozpołożenie wojsk rosyjskich i japońskich.

Napad floty bałtyckiej na angielskie łodzie rybackie.

Londyn. Wczoraj wieczorem przybyło do Hull kilka łodzi rybackich. Rybacy opowiadają, że w nocy z piątku na sobotę rosyjska flota bałtycka otworzyła na nich **ogień, przyczem dwie łodzie zostały zatopione. Dwie osoby zabite, a kilka rannych.**

Londyn. Właściciele okrętów rybackich w Hull zwrócili się do urzędu zagr. i admiralicyi z zawiadomieniem o napadzie floty bałtyckiej. Pierwszy oddział floty rosyjskiej przejechał w pobliżu łodzi rybackich w nocy z d. 21 na 22 bm. Reszta eskadry, która później jechała, skierowała swe reflektory na angielskie łodzie rybackie i otworzyła równocześnie ogień. Łódź rybacka „Crane" zatonęła. **Zwłoki jej kapitana i pierwszego oficera, któremu pocisk oderwał głowę, przewieziono do Hull.** Na pokładzie okrętów ang. znajduje się jeszcze znaczna ilość rannych. Łodzie „Moulline" i „Mina" doznały wielkich uszkodzeń od ognia rosyjskiego. Obawiają się, że jeszcze jedna łódź rybacka wraz z całą załogą zatonęła.

Londyn. Niewytłómaczony gwałt floty bałtyckiej wywołał w Anglii **ogromne wzburzenie.** Dzienniki piszą, że Rosya przebrała miarę.

(Przyczyną napadu floty na łodzie jest zapewne strach Moskali przed podstępnem rzuceniem min na drodze floty za sprawą Japończyków. Moskale wzięli widocznie łodzie rybackie za nieprzyjaciela!).

Londyn. (B. kor.). „Assoc. Press" donosi o napadzie floty bałtyckiej na okręty rybackie z Hull z dnia 23 bm.: Przybyły tu okręt rybacki **był w kilku miejscach silnie uszkodzony.** Okręt „Moulmein" przywiózł bliższe szczegóły o napadzie rosyjskim. Wieść o tem rozeszła się bardzo szybko po mieście i wywołała ogromne wrażenie.

Kapitan tego okrętu doniósł, że flotyla rybacka, mimo szalejącej burzy, łapała wówczas (w sobotę) ryby w odległości 220 mil morskich na północ od Gancocok (?). O godz. 1 w nocy zauważono zbliżające się wielkie okręty. Po chwili okręty wojenne skierowały na flotylę reflektory, poczem kilka mniejszych okrętów — jak się zdaje torpedowców — zbliżyło się do okrętów rybackich. Wkrótce atoli znowu powróciły do floty, która następnie otworzyła ogień na okręty rybackie. Zaraz pierwsze strzały trafiły kilka okrętów rybackich. Okręt „Mino" był zupełnie podziurawiony, na szczęście jednakże ponad linią wodną. **Bombardowanie trwało 20 minut,** po wstrzymaniu tegoż okręty rosyjskie szybko odjechały. Okręt rybacki „Crane" sygnalizował za pomocą rakiet, że znajduje się w krytycznem położeniu. Maszynista jego był ranny ciężko, jeden z marynarzy miał strzaskaną rękę. Nadto na pokładzie leżały ciała bez głów: kapitana i jednego z marynarzy. **Mimo wzywania pomocy żaden z okrętów rosyjskich się nie zbliżył,** lecz przeciwnie wszystkie szybko odpływały. — Także na kilku innych okrętach rybackich wielu rannych; razem około **30 osób.**

Londyn. Według świeżych doniesień dzienników, liczba ofiar napadu będzie o wiele znaczniejszą, gdyż dotychczas **brakuje jeszcze 6 okrętów, które zapewne również zatonęły.** W porcie Hull rozgrywały się straszne sceny. -- Stwierdzono, że okręt admiralski jechał na czele eskadry i dał innym okrętom sygnał, po którym te otworzyły ogień. **Razem dano około 300 strzałów.** Okręty rybackie miały, odpowiednio do zwyczajów międzynarodowych, zielone latarki. Rosyanom ułatwiały te latarki celowanie z armat.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się: Jeden z rosyjskich okrętów wojennych pozostał na miejscu zajścia, zaś inne okręty dalej odjechały. **Okręt ów trzymał straż koło łodzi rybackich aż do niedzieli wieczorem, jednakże ani nie spuścił łodzi ratunkowych, ani nie przyszedł z pomocą tonącym.** Urząd handlowy zarządził stwierdzenie uszkodzeń łodzi i oszacowanie szkody.

W Anglii.

Londyn. Oburzenie wśród ludności z powodu napadu floty bałtyckiej jest ogromne. Rosyan nazywają mordercami, nie szanującymi żadnych praw międzynarodowych. Jak się zdaje, ze strony Rosyi są czynione kroki, aby zapobiedz poważnemu konfliktowi.

Londyn. Większa część dzienników w bardzo ostrym tonie, żąda energicznych kroków ze strony rządu, natychmiastowego zadośćuczynienia, zapłacenia odszkodowania, ukarania winnych i przyrzeczenia, że coś podobnego się nie powtórzy. Jako znamienny objaw podnoszą, że rosyjskie okręty po strzelaninie z **największą szybkością dalej pojechały.** Rybacy opowiadają, że byli bardzo blizko rosyjskich okrętów i mogli rozpoznać twarzy załogi. Rosyanie musieli poznać, że mają do czynienia z rybakami, mimo to jednak strzelali. Nadto „Crane" zapalił przepisowe światło, nic to jednak nie pomogło, zatonął z załą załogą.

Londyn. „Standard" pisze: Dowódcy i oficerowie floty bałtyckiej **są albo pijakami, albo waryatami.** Takich ludzi nie wolno wysyłać na wojnę. Co dziś spotkało okręty rybackie, może jutro spotkać okręty Lloyda, lub inne okręty, wiozące pasażerów na pokładzie.

Londyn. Doki w Hull musiano zamknąć, ponieważ zebrały się ogromne masy ludności, zaniepokojonej pogłoskami. Nazwy okrętów rosyjskich jeszcze nie stwierdzone. W Hull panuje wielkie wzburzenie. Ludność spodziewa się, że **rosyjska flota zostanie zatrzymana dla dania wyjaśnień.**

Londyn. Rosyjski ambasador powrócił wczoraj wieczorem z urlopu. Na dworcu zebrał się wielki tłum młodzieży, który przyjął go przeraźliwem, długiem gwizdaniem. Jeden z demonstrantów usiłował wybić flaszką okno wagonu.

Londyn. Urząd spraw zagranicznych porozumiał się z zastępcami związków rybackich w Hull i Grimsby i otrzymał dokładne sprawozdanie o przebiegu napadu. Na podstawie tego sprawozdania wystosował rząd angielski do rządu rosyjskiego **usilne przedstawienie, że sytuacya nie dopuszcza żadnej zwłoki.**

Rosya się usprawiedliwia.

Londyn. (Biuro kor.). Rosyjski ambasador w Londynie oświadczył, że wypadek z flotą niewątpliwie należy przypisać nieporozumieniu. Rosyanie prawdopodobnie sądzili, że okręty rybackie **stoją na służbie japońskiej** i mają wrogie zamiary. — Okręty te bowiem mogłyby zbliżyć się do floty rosyjskiej i rzucić na nie torpedy. Gdyby istotnie sprawdzono, że były to tyl-

ko okręty rybackie i że zginęli niewinni rybacy, wywołałoby to w Rosyi głębokie ubolewanie.

Waszyngton. (B. kor.) Rosyjski ambasador Cassini przypisuje zajście nieporozumieniu. Rosya otrzymała wiadomość, że **Japończycy chcą zniszczyć flotę bałtycką,** nim dopłynie do Azyi Wschodniej i dlatego admirał Rożdiestwienski otrzymał instrukcye, aby żadnemu okrętowi nie pozwalał na zbyteczne zbliżenie się do floty i zapobiegł tem możliwemu uszkodzeniu statków torpedami.

Flota bałtycka.

Vigo. Przybyło tu 5 okrętów niemieckich z węglem. Eskadra bałtycka oczekiwaną jest tu z końcem bieżącego tygodnia.

Centralny komitet wyborczy.

Lwów. Centralny komitet odbył wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. — Omawiano sprawę zamianowania mężów zaufania dla zachodniej części kraju bez względu na partye polityczne, o ile uznają one solidarność Koła polskiego i organizacyę komitetu centralnego. Wygotowanie instrukcyi dla mężów zaufania poruczono komitetowi wykonawczemu.

Po dłuższej dyskusyi w sprawie uzupełniającego wyboru posła na Sejm z kuryi gmin miejskich w Jaśle (wybór odbędzie się 15 bm.) uchwalono, że, gdy w wyborze tym nie zachodzi niebezpieczeństwo **dla sprawy narodowej,** komitet nie widzi powodu do ingerencyi i pozostawia wyborcom zupełną **swobodę głosowania.**

Prasa o ś. p. Jaworskim.

Lwow. (Tel. pryw). „Słowo Polskie" pisze: Trafnie zmarłego polityka nazwano regimentarzem, ale zapominiano, co ten epitet oznacza i od sędziwego regimentarza żądano, aby w ósmym dziesiątku lat został hetmanem politycznym. Było to żądanie nieuzasadnione, nieodpowiadające właściwościom umysłu i charakteru Apolinarego Jaworskiego. Rzetelne zasługi, jakie dla kraju położył i niezaprzeczone dobre chęci, zostawiają mu wdzięczność w pamięci społeczeństwa polskiego, nie tylko w tej dzielnicy, w której żył i pracował.

Wiedeń. Z powodu śmierci Apolinarego Jaworskiego pisze „N. W Tageblatt." Z Apolinarym Jaworskim znikła jedna z wielkich osobistości nowego parlamentarnego życia, których działanie sięga do dawnych czasów naszej Izby posłów. Był on powagą, był on systemem. Uznawany przez wszystkich, wiernie popierany przez swoich stronników reprezentował on Koło polskie na posiedzeniach i konferencyach całą zręcznością i powagą. Koło polskie traci w nim wybitnego przewodnika. Żywe zainteresowanie zwraca obecnie na siebie kwestya, kto zajmie miejsce po nim. Jaworski był człowiekiem potężnym, a jego wpływ opierał się na jego znanych, budzących zaufanie i szacunek, zaletach.

Wiedeń. „N. fr. Pr." pisze: Austryacki parlament traci przez nagłą śmierć sędziwego Apolinarego Jaworskiego, członka, który kilkakrotnie wywierał silny wpływ na bieg wewnętrznej polityki. Od czasu wielkiego przesilenia, które obaliło Staro-Czechów i feudalnych Czechów, zwierzchnik Koła polskiego był najpotężniejszą w Izbie postacią. W każdej politycznej kwestyi, w każdej parlamentarnej kombinacyi jego sąd i jego głos miały jak największe znaczenie.

„Fremdenblatt" pisze: W Apolinarym Jaworskim traci austryacka Rada państwa postać parlamentarną, która zdała się należeć do istoty austryackiego parlamentaryzmu. Zwierzchnik Koła polskiego był jednym z mężów, k i e r u j ą c y c h nawą. Podczas przesileń lat ostatnich piastował on to stanowisko w Kole polskiem, tem samem decydując w ruchu mechanizmu austryackiego parlamentaryzmu.

Za dawnej większości był jej uznanym przewodnikiem, a gdy rozmaite obstrukcye unieruchomiły austryacki parlament, był Jaworski z przekonania energicznym zwolennikiem przywrócenia zdolności do pracy Izby. Do tego celu wyłącznie zwracały się dążenia jego i Koła polskiego. — Z tego punktu widzenia strata poniesiona przez śmierć Apolinarego Jaworskiego ciężką jest nietylko dla Koła polskiego, ale także dla austryackiego parlamentu, dla którego uzdrowienia do ostatniej chwili pozostał czynnym.

Pogrzeb śp. Jaworskiego.

Lwów. Pogrzeb śp. Jaworskiego odbędzie się we czwartek na cmentarz łyczakowski.

Bomba w Białymstoku.

Białystok. Dnia 19 bm. wieczór przybył 20-letni może człowiek, jak się zdaje, robotnik, do komisaryatu tutejszej policyi i rzucił do lokalu bombę. Powstał wybuch, który zabił na miejscu sprawcę zamachu. Trzech urzędników i dwie osoby prywatne ranione ciężko, jeden urzędnik lekko. Kancelarya zburzona, sąsiednie domy uszkodzone.

Łagodniejszy kurs ks. Mirskiego.

Petersburg. Niektóre dzienniki donoszą, że minister spraw wewnętrznych pozwolił na powrót do Petersburga, wydalonym zeszłego roku po zjeździe techników, a mianowicie: członkowi rady miejskiej i literatowi Falbortowi, zesłanemu do Irkucka, Ławirinowiczowi i Worobiewowi, zesłanym do Archangielska i adwokatowi Wocensteinowi, zesłanemu do Ołońca.

Wrzenie w Chinach.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Pekinu: **Sytuacya w Chinach jest obecnie gorszą, niż w r. 1900;** żywą agitacyę przeciwko cudzoziemcom rozwijają rozmaite tajne stowarzyszenia. W wielu okręgach na południu i północy występują silnie uzbrojone oddziały, pod dowództwem wykluczonych z armii oficerów.

Sejm galicyjski.

Lwów. Na wieczornem posiedzeniu Izba uchwaliła nagły wniosek Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, aby pogrzeb śp. Jaworskiego odbył się na koszt kraju. Przystąpiono do dyskusyi szkolnej. Wiceprezydent Rady szkolnej Płażek zaznaczył, że w tym roku zorganizowano w Galicyi **98 nowych szkół.** Mowca polemizował z ks. Bohaczewskim. Omawiając wiece nauczycielskie, wyraził p. Płażek przekonanie, że rezolucye, na nich powzięte, były wyrazem jednostek, a nie ogółu nauczycieli.

Ks. Stojałowski w dłuższem przemówieniu omawiał sprawę nauczycieli religii w szkołach ludowych, poczem wystąpił przeciw mianowaniu po wsiach nauczycielami żydów, a oświadczył się za przyjmowaniem nauczycielek na wsi, gdyż wówczas można być zupełnie spokojnym o religijne wychowanie młodzieży.

W końcu oświadczył mówca, że zapisał się do głosu p r z e c i w wnioskom komisyi i że będzie tak zawsze robił, póki nie zniknie „s i e d m b o l e ś c i s z k o l n i c t w a l u d o w e g o", tj. 1) zaniedbanie kierunku narodowego; 2) mała wydatność nauki; 3) postępowanie żółwim krokiem z budową szkół; 4) fakt, że wśród nauczycielstwa nie odezwał się protest przeciw hasłu: „Zostawmy patryotyzm bogaczom, a sami dbajmy tylko o chleb"; 5) nieprzyznawanie równouprawnienia nauczycielkom; 6) kwestya analfabetyzmu, która jeszcze jest niezałatwioną; 7) okoliczność, że inspektorzy szkolni pozostawiają często wiele do życzenia.

W dyskusyi zabierali głos posłowie: Szponder, Bojko, Bohaczewski i Stapiński.

Różne wiadomości.

Samochód na wodzie. Samochody kołowe mają już ustaloną reputacyę: są to narzędzia samobójstwa i morderstwa. Tych laurów, jak się zdaje, pozazdrościły swym kuzynom samochody wodne, czyli inaczej mówiąc łodzie samochodowe. W ubiegłą niedzielę odbywały się we Francyi wyścigi tych łódek. Skutkiem niezręcznego manewrowania jedna z nich wpadła na swą towarzyszkę i zatopiła ją momentalnie wraz z mechanikiem. Z liczby pozostałych czterech samochodów, biorących udział w wyścigu, tylko jeden zawrócił na miejsce wypadku, aby nieść pomoc tonącym. Pozostałe trzy ścigały się dalej, nie zwracając najmniejszej uwagi na ten „drobny" wypadek.

W teatrze miejskim dnia 25 b. m. „DYABEŁ ŁAŃCUCKI", dramat w 4 aktach z epilogiem z czasów Zygmuntowych A. Nowaczyńskiego.

Anna Ostrogska, księżna wojewodzina wołyńska	PP. Konarska
Mateusz Ostroróg, wojewoda	„ Przybyłowicz
Olizar Jędrzej, krajczy koronny	„ Sarnowski
Jan Szczęsny Herburt, starosta wiszeński	„ Androszewski
Kajetan Brodowski	„ Frączkowski
Łukasz Opaliński, starosta leżajski	„ Jednowski
Anna Opalińska, starościna	„ Rutkowska
Stanisław Stadnicki, starosta zygwulski	„ Sosnowski
Zygmuś, nieletnie dziecko Stadnickich	„
Anna Stadnicka, starościna	„ Wysocka
Ks. Sułowski, opat tyniecki	„ Zelwerowicz
Erazm Herburt	„ Leszczyński
Konstanty Bekiesz Korniat	„ Bednarz
Bela d' Almassy, pułkownik sabatów	„ Sobiesław
Visconti di Venosta, koniuszy	„ Zawierski
Starsza fraucymeru łańcuck.	„ Wójcicka
Machna Strusówna	„ Sulima
Pop Korytko	„ Popławski
Woźny Jan Dębowy	„ Wójcicki
Legart, poufny starosty zygwulskiego	„ Bronicz
Piechna } fraucymer łańcucki	„ Sokolicz
Ewusia }	„ Broniczowa
Zdzisia }	„ Czechowska J
Halszka }	„ Górska
Brygidka }	„ Jeremi
Witusia }	„ Jutkiewicz
Palestrant pyskacz	„ Puchalski
„ inny	„ Limen
„ trzeci	„ W lewski
„ kolawiec	„ Stępowski
„ jak szczypa	„ Strycharski
„ od okna	„ Mastalski
Woźny od drzwi	„ Jejde
Zawadyaka	„ Senowski
Deputat	„ Bogdański
Chłop stary	„ Jejde
Chłop inny	„ Kuśnierski
Baba w łachmanach	„ Senowska

Akt 1 komnata w Dobromilu, akt 2 i 3 izba w zamku łańcuckim, akt 4 sala trybunału w Lublinie, epilog las w pobliżu Dobromila

---

Prosimy odnowić prenumeratę!

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Lu . ik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.